Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi.

Prenumerata w Polsce:	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	280	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Redakcja i Admistr.: KRAKÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO L 95. Telefon Nr. 479. WARSZAWA, UL. NOWOGRODZKA L. 48. — Telefon Nr. 301—77.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519. Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

Nr. 8. — Rok XXII. Kraków, 21 lutego 1925. Cena egz. 75 gr.

Straszna katastrofa górnicza w Dortmund







1) Ogólny widok szybu na kopalni „Minister Stein“ z żałobną flagą, opuszczoną do połowy masztu. 2) Straszny transport: pierwszy wóz z trumnami kryjącemi zwłoki ofiar katastrofy. 3) Rodziny górników, którzy zginęli w czasie katastrofy, oczekują hiobowych wieści przed kopalnią „Minister Stein“.

Straszna katastrofa górnicza w Dortmundzie

Wśród ofiar znajdują się również polscy górnicy

Lotem błyskawicy obiegła w dniu 13 bm. świat cały wieść o strasznej katastrofie górniczej na kopalni „Minister Stein“ pod Dortmundem w okręgu przemysłowym reńsko - westfalskim. Ofiarą katastrofy padło ogółem 136 górników, którzy ponieśli straszną śmierć. Ponadto wskutek wybuchu 93 górników zostało odciętych od świata i także tych należy uważać za straconych. Jest to zatem jedna z największych katastrof górniczych, jakie się dotąd zdarzyły. Wśród ofiar katastrofy znajdują się niestety również polscy górnicy. Jak wiadomo w westfalskim rewirze węglowym zatrudnionych jest kilkuset górników polskich, którzy tworzą tam dość liczne kolonje.

Przyczyną katastrofy była bezpośrednio eksplozja gazów. Katastrofa była podwójną. Pierwsza eksplozja gazów nastąpiła o północy i pogrzebała stu robotników, którzy dostali się do najgłębszego szybu w bardzo odległej sztolni. — Drugi wybuch nastąpił około godz. 7 i ten zniszczył zupełnie kopalnie. Pokłady węgla zawaliły sztolnię.

Na pierwszą wiadomość o katastrofie rzucono się natychmiast na ratunek, wydobywając z pierwszej strefy 36 trupów, do drugiej strefy, która się zapadła, zamykając masami węgla pracujących tam górników, dotrzeć nie było można. Drużyny ratunkowe, odpędzone wydobywającym się trującym gazem, musiały się cofnąć. Dopiero na drugi dzień akcję podjęto, wydobywając dalszych 40 trupów. Prace nad odkopaniem górników trwają bez przerwy po dzień dzisiejszy. Dotychczas wydobyto około 130 trupów. Wszyscy pogrzebani robotnicy zostali całkowicie spaleni, a rozpoznanie ich jest wobec tego niemożliwem, chyba tylko na podstawie tabliczek i numerów latarni.

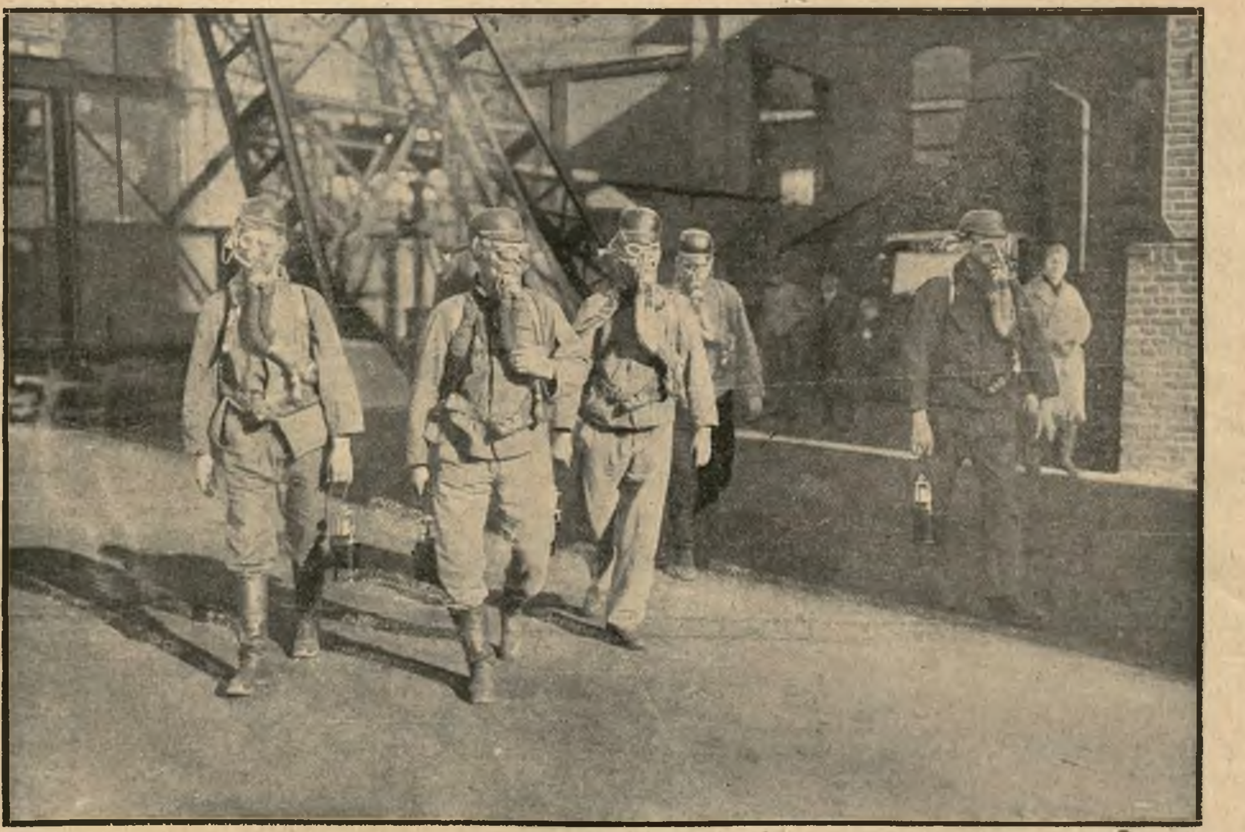
Przed kopalnią „Minister Stein“ tuż po katastrofie zgromadziły się wielkie tłumy górników i ich rodzin. Wśród rozdzierających jęków i płaczu słychać było również pomruki gróźb przeciwko dyrekcji kopalni, której przypisują winę katastrofy.

W związku z tą straszną katastrofą nasze ministerstwo przemysłu i handlu poleciło podległym sobie władzom i urzędom górniczym, aby niezależnie od swoich normalnych czynności kontrolnych zbadały szczegółowo polskie kopalnie węgla pod kątem możliwości podobnych katastrof i zwróciły baczną uwagę na usunięcie warunków, sprzyjających tego rodzaju katastrofom, jak również na stan urządzeń ratowniczych. Kopalnie węgla należące do kategorji najbardziej niebezpiecznych będą specjalnie zbadane przez delegację departamentu górniczo-hutniczego.

Nadto ministerstwo przemysłu i handlu odniosło się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do władz górniczych niemieckich o dostarczenie autorytatywnego opisu przyczyn i przebiegu katastrofy na kopalni „Minister Stein“, tudzież środków zabezpieczających na przyszłość, celem zużytkowania odnośnego materjału dla celów górnictwa polskiego.

We wtorek odbył się przy udziale olbrzymich tłumów uroczysty pogrzeb 136 ofiar katastrofy w kopalni „Minister Stein“. Pochód z niezwykłą ilością wieńców, sztandarów i chorągwi trwał parę godzin. Na uroczystość pogrzebową przybyły delegacje górnicze ze wszystkich okręgów górniczych Niemiec, ponadto z Francji, Polski, oraz Czechosłowacji.

Ilustracje nasze przedstawiają szyb na kopalni „Minister Stein“ z wywieszoną po katastrofie żałobną flagą, tłumy górników i ich rodzin, oczekujących przed głównem wejściem do kopalni na hiobowe wieści o losie ich najbliższych, jeden transport trumien ze zwłokami ofiar katastrofy i wreszcie drużyny ratownicze, uzbrojone w maski gazowe.



Straszna katastrofa górnicza w Dortmund: Oddziały ratownicze w pełnym rynsztunku opuszczają szyb po ciężkiej pracy ratunkowej.



Straszna katastrofa górnicza w Dortmund: Oddziały ratunkowe przed zjazdem do kopalni.

Echa procesu Umińskiej.

Jak już donosiliśmy Stanisława Umińska po uniewinnieniu przez sąd przysięgłych zamierza zlikwidować swoje sprawy w Paryżu i powrócić w najbliższym czasie do Warszawy. Wokół bohaterki strasznej tragedji tworzą się — jak zwykle w takich wypadkach — różne legendy i plotki, z tych np. plotka, że artystka nie wróci już na scenę, lecz wycofa się w zacisze życia klasztornego. Plotka ta pozbawiona jest podstaw. P. Umińska po pewnym okresie czasu, mającym przywrócić wstrząśniętym nerwom i skołatanemu mózgowi potrzebny spokój i równowagę, wróci na scenę.

Wyrok uniewinniający Umińską wywołał ożywioną polemikę i zainteresowanie nietylko w Polsce ale i zagranicą. Londyński „Evening News“ rozpisał w związku z procesem Umińskiej ankietę na temat, czy może być przyznane prawo zabijania osób chorych nieuleczalnie, które bardzo cierpią. Odpowiedzi nadesłali prawnicy, lekarze, księża i kobiety. Ogólnie opinja opowiada się „przeciwko“. Kilka kobiet projektowało tworzenie komitetów medycznych, które decydowałyby ewentualnie o skróceniu życia za zgodą fachowców i chorego.

Również wiedeńska „Neue Freie Presse“ umieściła pod tytułem „prawo zabicia“ feljeton znanego literata Ernesta Lothara, który znowu dowodzi, że w takim wypadku, jaki miał miejsce w tej okropnej tragedji, to znaczy gdy lekarz powiada, że chory jest skazany na nieuchronną śmierć i sam chory pojął to, że nikt i nic nie zdoła go uratować, i domaga się, ażeby go zabito, to w takim wypadku zabicie chorego jest dla jego otoczenia nietylko prawem, ale i obowiązkiem.

Jesteśmy przekonani, że zdrowa opinja publiczna nie zgodzi się z rozumowaniem wiedeńskiego literata. Jeżeli sędziowie przysięgli w Paryżu wydali w procesie p. Umińskiej wyrok uniewinniający, to kierowali się innemi motywami, a nie rzekomem prawem człowieka do samobójstwa, choćby przy pomocy obcej ręki. Byłoby pożądanem istotnie, aby cała ta przeraźliwie smutna sprawa poszła w zapomnienie i nie stanowiła objektu psychologicznego eksperymentowania względnie eksploatacji przez żądne... sensacji dzienniki. Jest to tembardziej konieczne, że jak było z góry do przewidzenia, rozpaczliwy a niezwykły czyn Umińskiej, znajduje już naśladowczynie. Jak donoszą z Paryża niejaka Anna Leveseur w Paryżu zabiła swą chorą na gruźlicę siostrę, poczem sama oddała się w ręce władz. Co do normalności jej stanu umysłowego istnieją poważne wątpliwości.



Echa procesu Stanisławy Umińskiej. Artystka na ławie oskarżonych, przed sądem przysięgłych w Paryżu. Ponieważ odpowiada z wolnej stopy niema przy niej zwykłej asysty policyjnej.



Echa procesu Umińskiej: Prokurator odczytuje akt oskarżenia przeciw Umińskiej

W związku z tem prasa paryska rozpisuje się szeroko na temat niesłychanej wrażliwości nerwowej wśród kobiet, gdzie każdy czyn czy postępek niezwykły i wychodzący poza ramy codzienności, znajduje chętne naśladowczynie.

Ilustracje nasze przedstawiają Stanisławę Umińską na ławie oskarżonych. Artystka ubrana jest w skromną czarną żałobną suknię bez żadnych ozdób, w czarnym kapeluszu z wielkiemi skrzydłami. Tuż przed nią siedzą dwaj jej obrońcy, Henri Robert i Aleksander Rudenko.

„Błękitny generał" we Wilnie.

Onegdaj bawił we Wilnie przez jeden dzień generał Józef Haller. Na dworcu powitany został serdecznie i uroczyście przez najrozmaitsze organizacje i związki ze sztandarami. Zgromadziły się na dworcu tłumy ludności, które dawały głośny wyraz oznakom czci i uwielbienia dla tego bohatera narodowego. W godzinach popołudniowych gen. Haller podejmowany był przez wileński związek Hallerczyków, gdzie wygłosił pełne głębokich myśli przemówienie. Wieczorem gen. Haller wyjechał do Lublina na uroczystości bitwy pod Rarańczą. Wyjeżdżając gen. Haller obiecał wkrótce przybyć ponownie do Wilna.

Ilustracje nasze przedstawiają moment powitania generała Hallera na dworcu kolejowym i u bram miasta.



Dymisja wojewody wołyńskiego generała Olszewskiego: Po podpisaniu dymisji ze stanowiska wojewody wołyńskiego generał Olszewski konferuje z ministrem spraw wewnętrznych Ratajskim.



Generał Józef Haller we Wilnie: Onegdaj bawił przez jeden dzień we Wilnie generał Józef Haller, witany entuzjastycznie przez miejscowe obywatelstwo.

Groźba wojny grecko-tureckiej.

Na Bałkanie grozi nowa zawierucha wojenna. Zanosi się mianowicie na konflikt zbrojny pomiędzy Grecją a Turcją. Przyczyną ostrego konfliktu jest nietylko fakt wydalenia przez Turcję z Konstantynopola greckiego patryarchy ekumenicznego Konstantyna IV. lecz odmowa Turcji przyznania autonomii wyspom Imbros i Tenedos, należącym dawniej do Grecji a przyznanym Turcji traktatem pokojowym w Lozannie. Władze tureckie zarządziły ponadto zamknięcie wszystkich greckich szkół i skonfiskowały majątki Greków, którzy uciekli przed prześladowaniami zagranicę. Rząd grecki wysłał w celu zaprotestowania przeciwko temu postępowaniu Turków Venizelosa do Paryża.

W Atenach panuje od kilku dni nastrój wojenny. Prasa domaga się od rządu aby wezwał Turcję do ścisłego przestrzegania traktatu pokojowego i w razie odmowy wypowiedział Turcji wojnę. Turcja na pogróżki greckie odpowiedziała koncentracją wojsk na granicy i mobilizacją kilku roczników.

Ilustracja nasza przedstawia demonstracje uliczne w Atenach pod hasłem wojny z Turcją.



Groźba wojny grecko-tureckiej. Na ulicach Aten odbyły się przed kilku dniami olbrzymie demonstracje pod hasłem wojny z Turcją.

KARNAWAŁ W POLSCE



Chińsko-japońska reduta artystów teatru Słowackiego w Krakowie: Grupa pięknych pań. Wytwornością strojów i urodą wyróżniają się pp. dyr. Eibenschützowa (hiszpanka), dyr. Szelińska (na tle pięknego wachlarza z zielonych strusich piór), artystka teatru Słowackiego, p. Buczyńska, Dr. Koźmińska i inne.

Karnawał szaleje w ostatnich podrygach, wre i kipi. Jak gdyby czując bliski kres wzmaga się, tętni coraz większym rozmachem i coraz to liczniejsze masy ludzkie porywa i rzuca je w zawrotny wir tańca, szału i upojenia. Upojone czarem i potęgą karnawału suną za nim bezwolne tłumy w barwnym korowodzie i jakby czarodziejską różdżką tknięte kłębią się po woskowych posadzkach balowych sal. Zawrotne tany trwają zwykle do białego dnia...

Bawi się Polska cała, bawi Warszawa, bawi Kraków, Lwów, — bawi się przecież świat cały. W Warszawie podobno ostatnio odbywa się co tydzień około 40 balów publicznych. Czy jest w tem co złego, czy jest to oznaka jakiejkolwiek degeneracji obyczajów czy upadku etyki? Odpowiedź na to pytanie dają historycy, od których dowiadujemy się, że po latach wstrząsów politycznych, po wojnach i niepokojach socjalnych, jaknajwięcej tańczono. Tak było zawsze. Np. Francja Dyrektorjatu nadewszystko tańczyła. W Paryżu odbywało się po 500 balów, zabaw i festynów dziennie — w teatrach, w ogrodach, na ulicach, na Polu Marsowem i na Polach Elizejskich.

Szalejmy więc dalej, rozgrzeszy nas historja...

* * *

W Krakowie najudatniejszą zabawą minionego tygodnia była chińsko-japońska reduta artystów teatru Słowackiego, zaaranżowana pod hasłem Pekin—Tokio—Jokohama. Oryginalna barwna dekoracja sal, chińskie parasoliki, kapelusze z długiemi warkoczami, japońskie wachlarze, wielka mnogość kostjumów chińskich i japońskich, wszystko to składało się na efektowną chińsko-japońską całość. Reduta chińsko-japońska należała do najtłumniejszych zabaw karnawału i do najweselszych pod względem tempa zabawy.

Z pośród wielu efektownych kostjumów i pięknych toalet wyróżniały się: wytworna toaleta bordeau z czarnem (rektorowa Estreicherowa) stylowy kostjum chińskiej panny młodej (p. H. Buczyńska), wytworna toaleta jasno-lila ze srebrnemi dżetami (p. Mieczysławowa Dobijowa), toaleta biała jedwabna malowana ręcznie w stylizowane japońskie kwiaty, z zieloną peruką i wachlarzem z zielonych strusich piór (dyr. Szelińska), piękna czerwona bajadera (drowa Missonowa), ciemnoszafirowe kimono z czerwoną peruką (p. Stasia Mazarekówna), bardzo piękny kostjum hiszpański różowy z czarną koronką na głowie (p. Eibenschützowa), biały kostjum japoński (p. Rychter-Janowska), toaleta z białej crepe de chine inkrustowana srebrną lamą (p. Marja Kanenbergowa), toaleta ze złotego brokatu zdobna w kwiaty (p. Róża Heubergerowa), czarna toaleta ze złotem (p. Koźmińska), prześliczna biała toaleta jedwabna (p. inż. Balicka), toaleta srebrzysto-stalowa z rudą peruką (p. Wanda Zbucka), szafirowa toaleta z wachlarzem z żółtych strusich piór (p. J. Strasikowa), seledynowa toaleta ze srebrem i zielonym diademem (p. inż. Stef. Podgórska), kostjum damy coeur (p. Miedzińska), pajac ze złotej lamy (p. Gienia Dobrowolska), toaleta z lila crepe de chine z koronką, białą peruką i żółtym diademem (p. Massarowa) i wiele, wiele innych, których niepodobna wszystkich wymien

Zabawa zakończyła się o 8-mej rano staropolskim mazurem i oberkiem.



Teiko Kiwi, najświetniejsza odtwórczyni świata w dobie obecnej, w roli tytułowej „Madame Buterfley". Egzotyczna artystka zaszczyciła swą obecnością kilka balów w Warszawie, budząc wszędzie podziw dla swej urody i wdzięku.

Japońska śpiewaczka Teiko Kiwi w Warszawie.

Jedną z największych atrakcji obecnego sezonu w Warszawie są występy p. Teiko Kiwi w Wielkiej Operze. P. Teiko Kiwi jest obecnie najświetniejszą odtwórczynią roli tytułowej w operze „Madame Buterfley", co przyznały jej jednogłośnie wszystkie pisma zagraniczne. Swoje artystyczne studja odbyła p. Kiwi w Tokio i w Medjolanie u największych mistrzów świata. P. Kiwi od swego pierwszego debiutu w Operze Lizbońskiej w Portugalji, objeżdża Europę święcąc wszędzie niezwykłe tryumfy. Do repertuaru Teiko Kiwi poza „Madame Buterfley" zaliczają się również odtworzenie ról tytułowych w operach „Manon" i „Gris". P. Teiko Kiwi zabawi przypuszczalnie w Polsce miesiąc występując w większych miastach, co będzie niewątpliwie niemałą radością dla melomanów polskich.



Bal prasy we Lwowie: Otwarcie balu przez prezesa Tow. dziennikarzy redaktora Laskownickiego i wojewodę lwowskiego Garapicha.



Bal prasy we Lwowie: Grupa najpiękniejszych pań na balu.







1) Na balu reprezentacyjnym Szkoły Podchorążych — minister gen. Sikorski wraz z adjutantem ppułk. Kukowskim w otoczeniu attaches wojskowych państw zagr. 2) Na balu „Białych ułanów" w resursie obywatelskiej grupa sympatyków pułku. 3) W przeciwieństwie do balów reprezentacyjnych, które są obliczone tylko na „śmietankę" urządzane są również bale publiczne dla „ulicy". Naszemu fotografowi udało się uchwycić kilka maseczek na takim balu z rozbawioną teściową na przedzie.

Fot. spec. dla „N. I." R. Walter.



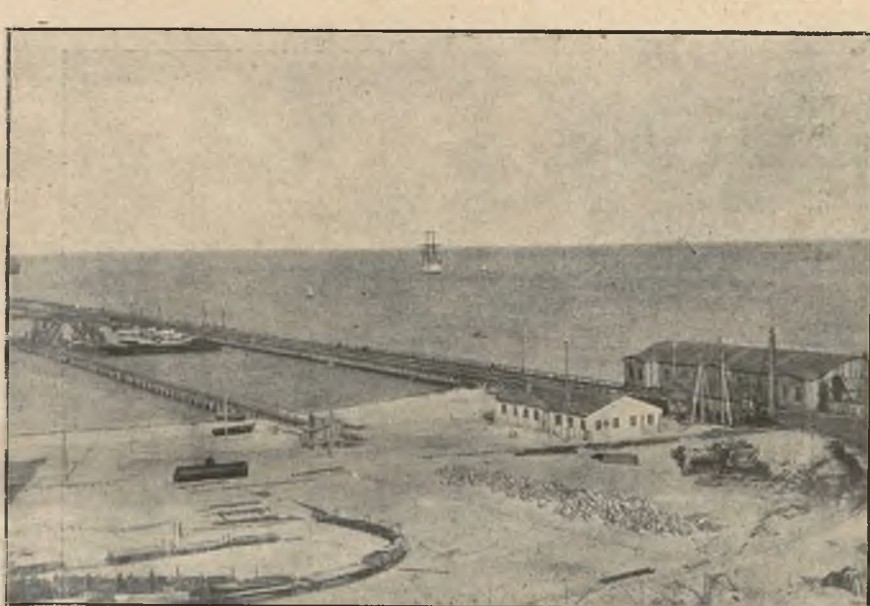


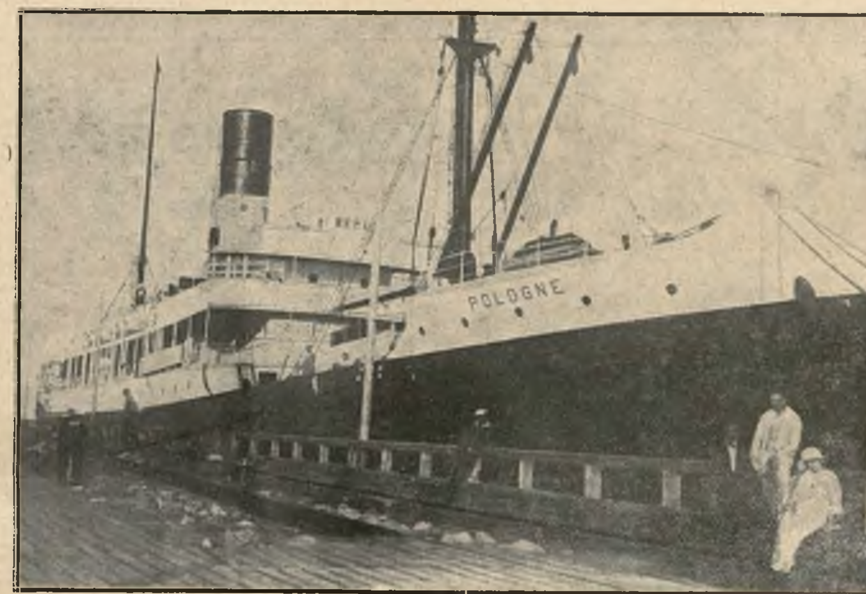


Tradycyjne doroczne podwieczorki Białego Krzyża w dolnych salonach Hotelu Europejskiego. W ostatnią niedzielę para znanych tancerzy — p. Jean de Causter i p. Grabowska odtańczyli swoje nieporównane „tango" i „passo double".

Fot. spec. dla „N. I." R. Walter.

Gdynia – przyszłym portem Polski



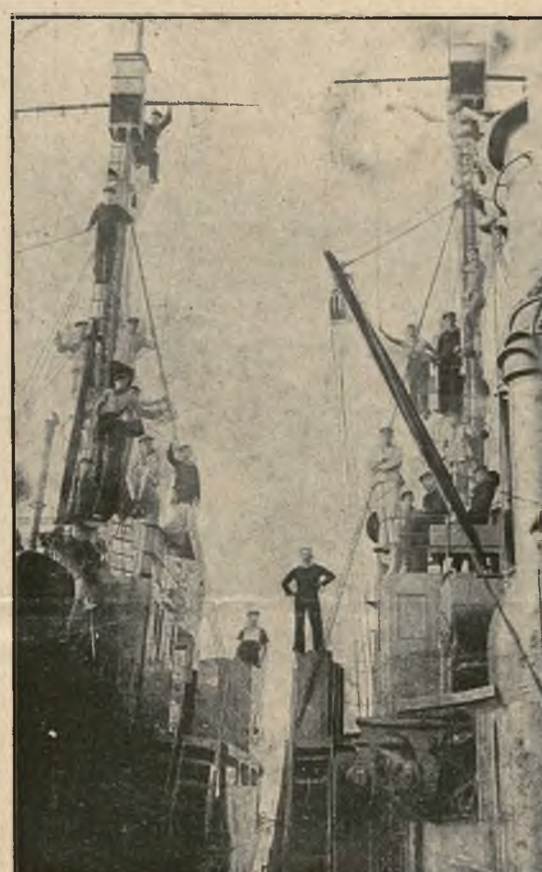


Obrazki z Gdyni: 1) Ogólny widok portu. 2) Okręt francuski „Pologne" utrzymujący stałą komunikację Francji z Polską przez Gdynię.

Ostatni zatarg polsko-gdański pobudził energję miarodajnych czynników w kierunku rozbudowy portu w Gdyni. Gdańsk nie chce zrozumieć, że jako port polski miałby przyszłość zapewnioną, a jako port niemiecki jest skazany na powolne zamieranie. Budując port w Gdyni, idziemy po linji najmniejszego oporu i po linji, zapewniającej nam szybkie uzyskanie bezpośredniego dostępu do morza. Dopóki prawa nasze w Gdańsku są sabotowane i dopóki nasz kupiec w Gdańsku jest tylko tolerowany, a nie traktowany, jak pożądany klijent, Gdańsk pozostanie dziurą w naszej granicy mimo wszelkich traktatów i konwencji. Budowa więc własnego portu, celem zupełnego uniezależnienia się od sąsiadów i dobrej woli Gdańska, jest pierwszem zadaniem naszej polityki morskiej.

Drugim zadaniem będzie wyposażenie tego nowego portu tak, aby jak najlepiej był dostosowany do naszego importu i eksportu.

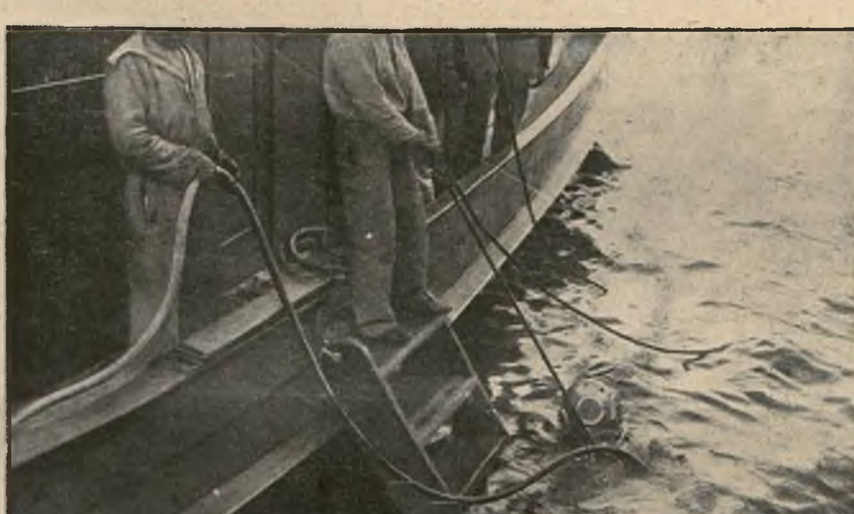
Onegdaj odbyła się w Ministerstwie przemysłu i handlu konferencja w sprawie ułatwienia eksploatacji portu w Gdyni przy obecnym stanie rozbudowy, przyczem okazało się, że Gdynia nabiera coraz większego znaczenia jako port, w którym Polska zupełnie swobodnie i bez przeszkód może gospodarować nad Bałtykiem. Wprawdzie budowa całości portu potrwa jeszcze kilka lat, jednak ukończone już części pozwalają na intenzywny ruch handlowy. Usiłowania miarodajnych czynników idą obecnie w kierunku jak najobfitszego eksploatowania portu w Gdyni. Obecnie nawet prasa niemiecka w Gdańsku przyznaje, że rozbudowa portu w Gdyni postępuje naprzód i że ruch w tym porcie wzrasta. „Danziger Zeitung" stwierdza, że podczas gdy w roku 1922 przybyły do Gdyni tylko 2 statki, to w roku 1924 było ich już 30. Pismo wyciąga z tego faktu wniosek, że port Gdyni jest dostatecznie uzdolniony, ażeby zaspokoić wyładowywanie amunicji dla Polski i żeby port ten stał się punktem oparcia dla floty wojennej.



Obrazki z Gdyni: Ćwiczenia naszych marynarzy w porcie.

Ostatnie wydarzenia w Gdańsku okazały, że dla Polski niezbędnem jest posiadanie własnego portu na własnem wybrzeżu; takim portem może być Gdynia i to dla celów handlowych, wojennych i rybackich. Jak najrychlejsze zakończenie budowy tego portu jest najważniejszem zadaniem naszej polityki morskiej.

Ilustracje nasze przedstawiają zdjęcia z portu w Gdyni, dokonane przez specjalnego wysłannika „Nowości Ilustrowanych".





Obrazki z Gdyni: 1) Badanie dna morskiego przez nurka. 2) Nasi marynarze w łodzi, przybijającej do statku.

Gòrnicy polscy we Francji

(Własna korespondencja „Nowości Ilustrowanych“)



Nasi górnicy we Francji. Zdjęcie z kopalń francuskich Compagnie Courriéres. 1) Śniadanie w kopalni. 2) Winda na podszybiu z francusko-polską obsługą. 3) Robienie wrębu w ścianie pokładu. 4) Sortowanie węgla przez robotnice francuskie i polskie.

W czasie ostatniego posiedzenia sejmowej komisji ochrony pracy stwierdzono, że liczba robotników polskich we Francji przekracza 510.000. Jest to cyfra imponująca. W niektórych departamentach robotnicy polscy stanowią jednę trzecią część ludności. w niektórych ośrodkach 68% robotników. Górnictwo we Francji powojennej nie mogłoby istnieć bez robotników polskich, to też górnik polski jest we Francji szczególniej ceniony.

Zamieszczone powyżej zdjęcia fotograficzne ilustrują życie, względnie pracę robotników francuskich i polskich w kopalniach francuskich Compagnie Mines de Courrieres. Fotografja 1) przedstawia grupę robotników polskich i francuskich razem podczas odpoczynku t. z. od 9½ do 10-tej przed południem na rannej zmianie. Spoczynek ten wyzyskują wszyscy do pokrzepienia się i nabrania sił do dalszej ciężkiej pracy. Ilustracja 2) przedstawia obsługę windy znajdującej się w kopalni, składająca się również z robotników franc. i polskich. Obnażenie ciała podczas pracy świadczy o wysokiej temperaturze panującej w tamtejszych kopalniach. Urządzenia windowe starego systemu, które obecnie zaczynają Francuzi zmieniać na nowsze. Ilustracja 3) przedstawia podcinanie boku pokładu zapomocą maszyny zrębowej, pędzonej zgęszczonem powietrzem, co ułatwia bardzo pracę górniczą i przyczynia się w znacznym stopniu do powiększenia wydajności pracy robotnika. Maszyny te są zwane powszechnie w kopalniach polskich pod nazwą „Duisburgerki“. Wreszcie zdjęcie 4) przedstawia sortowanie węgla w t. zw. sortowni, gdzie nasze Kasie i Marysie pracują z francuskiemi „Mademoiselle“ i rozmawiają z sobą na migi tak długo, aż sobie przyswoją potrzebną ilość słów francuskich.

Los robotnika polskiego we jest Francji ciężki. Po pierwsze stosunki bezpieczeństwa i wentylacji zostawiają wiele do życzenia w przeciwieństwie do stosunków w kopalniach polskich, które stoją o całe niebo wyżej od francuskich, co przyznawają tak robotnicy, jak i inżynierowie polscy, którzy zwiedzali w przejeździe kopalnie francuskie i wydali następnie swój sąd o nich i ich stosunkach.

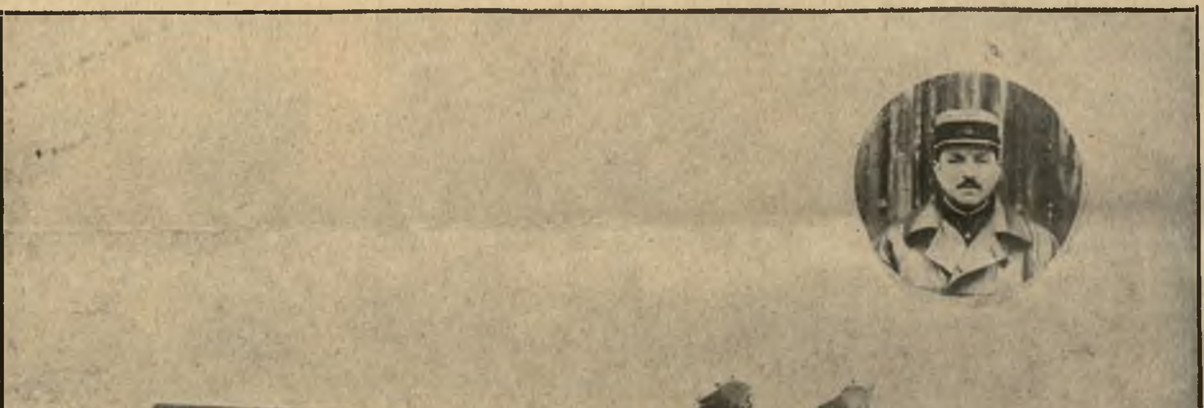
Jedyną rzeczą pochwały godną jest troska francuskich chlebodawców o odpowiednią ilość pomieszkań dla robotników. Każda kompania buduje wobec tego tyle domów wzgl. kolonii robotniczych, ile potrzeba na pomieszczenie swoich robotników. Większą część tych domów robotniczych zajmują mieszkania składające się z 2 lub 3 pokoi i kuchni. Pomimo to jednak 90% robotników naszych, czeka z utęsknieniem i niecierpliwością tej chwili, kiedy będą mogli powrócić do kraju i do swoich dawnych kopalń.

W. Sławiński.

Katastrofa francuskiej ekspedycji lotniczej.

Jak wiadomo niedawno wyruszyła do Afryki centralnej francuska ekspedycja lotnicza, prowadzona przez znanego lotnika francuskiego Pelletier d'Oisy na dwupłatowcu Rolland-Garros. Śmiałe to przedsięwzięcie lotnicze, które miało polegać na przebyciu drogą powietrzną całej Sahary, zakończyło się w swym pierwszym etapie katastrofą. Mianowicie dwupłatowiec „Jean Casale“, prowadzony przez pułkownika Vuillemin spadł w okolicy Niamy, przyczem sierżant-pilot znalazł śmierć a pułkownik Vuillemin i drugi uczestnik lotu odnieśli ciężkie zranienia.

Ilustracja nasza przedstawia dwupłatowiec „Jean Casale“, który uległ katastrofie oraz pułkownika Vuillemina, ofiarę śmiałego lotu, mającego na celu podbój Sahary.

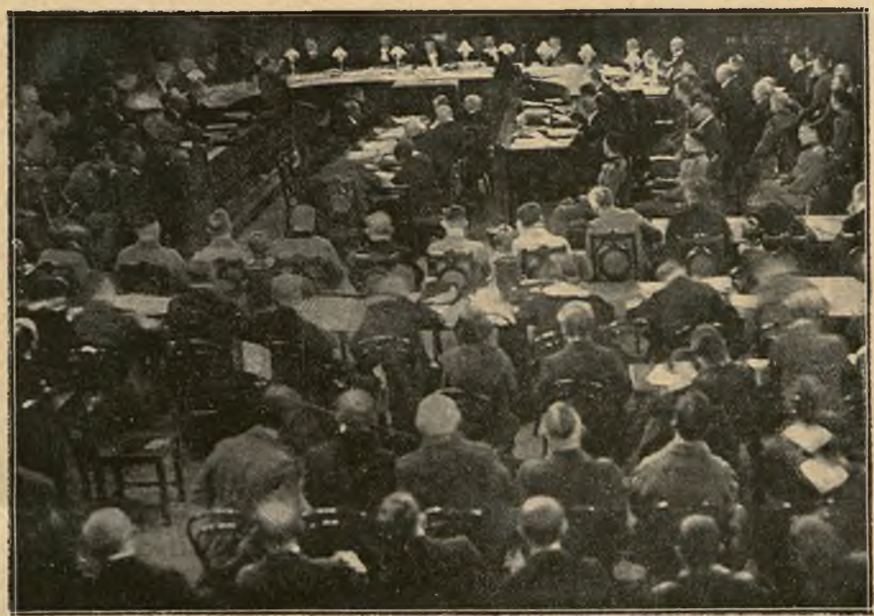


Katastrofa francuskiej ekspedycji lotniczej do Afryki. Dwupłatowiec „Jean Cassale“, który uległ katastrofie i jego komendant płk. Vuillemin.

Rozmaitości z całego świata



Słynny wynalazca Tomasz A. Edison, obchodził tymi dniami 78-letnią rocznicę urodzin. Na ilustracji powyższej widzimy w środku sędziwego a popularnego wynalazcę w otoczeniu wybitnych osobistości ze świata nauki i polityki.



Proces przeciw niemieckiej czerezwyczajce. Onegdaj rozpoczął się przed senatem nadzwyczajnego trybunału państwowego dla Ochrony republiki sensacyjny proces przeciw członkom t. zw. „niemieckiej czerezwyczajki". Na ławie oskarżonych znalazło się około 16 komunistów, którzy odpowiadać będą za mordy, zamachy itd. Ilustracja nasza przedstawia moment z rozprawy.



Aresztowanie niemieckiego ministra. Niemiecki minister poczt Dr. Hoefle został aresztowany pod zarzutem przekupstwa.

Z kraju ludożerców i kryminalistów.

Niemcy, które do niedawna chlubiły się mianem państwa „ładu i bojaźni Bożej" ukazały się obecnie oczom całego świata w całej swej ohydzie, jako „kraj ludożerców i kryminalistów". Od szeregu miesięcy raz po raz wychodzi na jaw w Niemczech nowa zbrodnia, mrożąca krew w żyłach lub nowa afera kryminalno-korupcyjna. Dużo wrzawy narobiło ostatnio zwłaszcza odkrycie skandalów finansowych, które przybrały fantastyczne rozmiary. Rezultatem wdrożonego w tej sprawie śledztwa było między innemi złożenie mandatu przez byłego kanclerza Rzeszy dr. Bauera i aresztowanie ministra poczty dra Hoefle, który oszukał skarb państwa na kwotę 60 miljonów marek złotych. Minister — którego podobiznę podajemy — zmuszony będzie do sprzedania wspaniałej willi, uwidocznionej na ilustracji, ofiarowanej mu przez przyjaciół, którym ułatwiał nielegalne operacje pieniądzmi rządowemi. Do kryminału dostało się ponadto kilkunastu wysokich dygnitarzy rządowych, dyrektorów banków i wielkich koncernów przemysłowych i t. d.

Osobną specjalność Niemiec „made in Germany" stanowi rozwój ludożerstwa. Znane są już w całym świecie czyny ludożerców Haarmana i Denkego, którzy przez szereg lat bez przeszkód uprawiali „sport" ludożerstwa, przyczem np. Haarman cieszył się specjalnem poparciem policji hanowerskiej i był nawet jej konfidentem. Ciekawem jest przytem, jak wygląda niemiecka sprawiedliwość. Oto za mord, popełniony — jak się obecnie okazało — w roku 1909 przez ludożercę Denkego skazano w swoim czasie rzeźnika Trautmana oczywiście zupełnie niewinnego na 15 lat więzienia. Obok podajemy podobiznę owego nieszczęśliwca, który niedawno opuścił więzienie i jest obecnie złamanym fizycznie i moralnie człowiekiem.

Okropne rzeczy dzieją się w dziedzinie zbrodni i przestępstw na tle seksualnem. Ostatnio w Zabrzu na Śląsku wykryto bandę łotrów, którzy gwałcili młode dziewczęta, a następnie zabijali je, ćwiartowali i sprzedawali mięso do fabryki konserw. Już pierwszy dzień śledztwa stwierdził około 10 ofiar.

W Halle pod Lipskiem osadzono pod kluczem pastora Knoblaucha, który uprawiał na szeroką skalę homoseksualizm. Jednocześnie zaaresztowano barona von Forstnera, który razem z pastorem urządał w swej podmiejskiej willi orgje homoseksualne z udziałem całego szeregu młodych chłopców i uczniów.

Ten zatrważający upadek obyczajów w Niemczech jest niezbitym dowodem, że wbrew pozorom, Niemcy toczą się po równi pochyłej ku przepaści, w której czyha śmierć. Starożytny Rzym nosił znamiona rozkładu już w okresie pozornie największego rozkwitu. A historja się powtarza z nieubłaganą konsekwencją...



Jak wygląda sprawiedliwość w Niemczech? Ilustracja powyższa przedstawia rzeźnika niemieckiego Trautmana, który w roku 1909 skazany został na 15 lat więzienia za rzekomo udowodniony mord, który, jak się obecnie okazało został popełniony przez Denkego. Trautman jest obecnie złamanym fizycznie i duchowo starcem.





Arystokratyczny sport w Bolszewji. W Rosji kwitnie od dawna sport wyścigowy dwukołówek, zaprzężonych w kłusaki. Ilustracje nasze przedstawiają wspaniałą trybunę na torze wyścigowym i plac zaprzęgów.

Proces przeciw niemieckiej czerezwyczajce

Przed nadzwyczajnym senatem trybunału państwowego dla ochrony republiki w Lipsku rozpoczął się dnia 10 lutego sensacyjny proces przeciw 16 członkom t. zw. „niemieckiej czerezwyczajki". Proces obfituje w ciekawe momenta. Wskazuje on niezbicie na ścisły związek z sowietami. Główny obciążający oskarżonych świadek Neumann stwierdza, że ambasada sowiecka w Berlinie oddała na cele agitacji 200.000 dolarów. Odczytano instrukcje, które nakazywały unieszkodliwić ministrów niebezpiecznych dla komunizmu. Wyrokami śmierci szafowano obficie, a przedewszystkiem miał być wykonanym wyrok na gen. Seeckta. Rewelacje Neumana w procesie lipskim kompromitują w wysokim stopniu poselstwo sowieckie w Berlinie. Neuman, który był sekretarzem stronnictwa komunistycznego stwierdził, że sam otrzymał na rękę w gmachu poselstwa 25 tysięcy dolarów, które użył na zakupienie broni dla niemieckich komunistów.



Tajne posiedzenie angielskich liberałów: W Londynie odbyło się onegdaj tajne posiedzenie angielskiej partji liberalnej, na którem postanowiono stworzyć miljonowy fundusz propagandowy. Jak wiadomo liberali podczas ostatnich wyborów ponieśli druzgocącą klęskę.

Arystokratyczne sporty w Bolszewji.

Mimo przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie zamarły tam typowo arystokratyczne rodzaje sportów. Wśród wielu sportów uprawiano w Rosji od dawna ze szczególnem zamiłowaniem wyścigi dwukołowców, zaprzężonych w kłusaki. Przed wojną znajdowali się w Moskwie najsławniejsi trenerzy sportu kłusowego i wielu z nich osiedliło się w Rosji na stałe. Wyścigi dwukołowców odbywają się w Moskwie stale w lecie i w zimie conajmniej 4 razy w tygodniu.

Nasze ilustracje przedstawiają wspaniałą trybunę na torze wyścigowym, nie ustępującym swą okazałością największym tego rodzaju torom na świecie, np. torowi we Freudenau pod Wiedniem i torom angielskim.



Dziwactwo architektury. Kościół Zbawiciela w miejscowości Amager koło Kopenhagi posiada dziwacznie zbudowaną wysoką wieżę. Na szczyt tej wieży wchodzi się spiralnie wiodącemi schodami, znajdującemi się na zewnątrz wieży.

Reorganizacja partji liberalnej w Anglji.

Jak wiadomo podczas ostatnich wyborów w Anglji poniosło stronnictwo liberalne druzgocącą klęskę, wskutek której przestało prawie odgrywać jakąkolwiek rolę na terenie parlamentarnym. Ciosu tego stronnictwo liberalne, będące ongiś najpotężniejszem w Anglji, nie mogło przyjąć obojętnie, Zarząd tego stronnictwa postanowił tedy podjąć kampanję o odzyskanie utraconego znaczenia i wpływów. Temi dniami odbyło się w Londynie tajne posiedzenie członków stronnictwa, na którem postanowiono przeznaczyć kwotę kilku miljonów funtów szterlingów na propagandę haseł i programu stronnictwa liberalnego wśród szerokich mas.

Referat o sytuacji składał sędziwy leader stronnictwa Asquith, po którym przemawiał Lloyd George. Ilustracja nasza przedstawia moment, gdy na posiedzeniu przemawia Asquit (stoi), tuż obok niego po prawej stronie na drugiem miejscu siedzi Lloyd George.



Oryginalne przyjęcie ks. Jorku. Z okazji przybycia ks. Jorku z małżonką (drugiego syna króla angielskiego) do Mombas w Afryce, odbyły się wielkie uroczystości. Ilustracja przedstawia egzotycznych mistrzów ceremonji, z których jeden organizował narodowe tańce



Z krainy „Tysiąca i jednej nocy". Indyjski „zaklinacz węży", który na dziwacznie skonstruowanym flecie wygrywa tęskne melodje, i w ten sposób wywabia z ukrycia jadowitą „cobrę", która wykonuje w takt dźwięków fletu taneczne ruchy.

Z PÓŁEK KSIĘGARSKICH:

„Lot Polski" Nr. 16. Rozpoczynając trzeci rok istnienia „Lot Polski" zaprezentował się nader ciekawie. Styczniowy numer należy pod względem bogatej i interesującej treści do najlepszych tego czasopisma.

Rozpoczyna go artykuł ppłk. J. Grzędzińskiego „1924" będący bilansem lotnictwa za rok ubiegły. Dalej spotytykamy zajmujący opis samolotu przyszłości konstr. inż. Breguet'a, reminiscencje lotu Z. R. III (Los Angeles) do Ameryki, rezultaty konkursu w Dayton, o rosyjskim konkursie szybowców na Krymie oraz o zdobyciu rekordu szybkości przez Francję.

Kronika międzynarodowa wraz z rubryką „To i owo" dają nam obraz zdarzeń lotniczych zagranicą. Biuletyn Ligi Obrony Powietrznej Państwa podaje obszerne sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia L, O. P. P. w dn. 7-8 stycznia b. r. Całość robi nader dodatnie wrażenie.

„ISKRY", zeszyt 7, zawiera dalszy ciąg coraz to ciekawszych wrażeń z podróży na Wschód w artykule T. Radlińskiego Sto dni w czterech częściach świata, dalszy ciąg bardzo zajmującej historji Ogrodu przyrodniczego z Zamościu S. Millera historję Zamku Krasickich w ziemi sanockiej A. Urbańskiego, nadzwyczaj wesoły opis wrażeń z podróży W. Prażmowskiej w ustępie Anglja, Anglicy i ja, dalszy ciąg powieści Złoty sen Lamikai K. Rosinkiewicza, Niepróżnujące próżnowanie, Ciekawe i nieciekawe, Kącik D. Z., oraz listy redakcji, nie mówiąc o stałym kąciku rozrywek.



Przykład, godny naśladowania. W szkołach ludowych w Berlinie wprowadzono o b o w i ą z k o w o naukę pływania. — Każde dziecko powinno umieć pływać, aby w potrzebie przyjść z pomocą tonącemu. W tym kierunku idzie też nauka pływania. Ilustracja nasza przedstawia ćwiczenia dziewcząt w wodzie.



Anglja — krajem sportów. Oryginalne zdjęcie, przedstawiające ciekawy moment z biegu z przeszkodami w Anglji t.zw. Cross Country dla starszych roczników.





Z zawodów narciarskich w Tyrolu o mistrzowstwo Austrji. 1) U startu w Kitzbühel. 2) Wspaniały 40-metrowy skok znanego mistrza austrjackiego Wincentego Buchbergera.



Mistrzowski skok na łyżwach. Mr. Filip Tamlor, mistrz w skoku na łyżwach, przesadza wspaniałym skokiem 5 wielkich beczek w St. Moritz w Szwajcarji.



Lalki na nartach. W Pontresinie w Szwajcarji, gdzie starsi z zamiłowaniem uprawiają sporty zimowe, nie zapominają i o zabawie dla „milusińskich", Ilustracja nasza przedstawia grupę lalek na nartach, puszczanych przez dzieci z pewnej wysokości.



Zdobywca nowego rekordu światowego w pływaniu: Znany sportowiec amerykański Johny Weissmüller z Chicago osiągnął nowy rekord światowy w pływaniu przebywając 150 yardów w 1 minucie $24\,^{2}/_{5}$ sekundy.



Karnawał na lodzie. W St. Moritz odbywają się w czasie karnawału na lodzie wspaniałe zabawy kostjumowe.

Zawody narciarskie o mistrzowstwo zagranicą.

Podczas gdy u nas po rozegraniu zawodów o mistrzostwo Polski w Krynicy i o mistrzowstwo Zakopanego nastał na polu narciarstwa względny zastój — zagranicą dopiero w ostatnich dniach ożywił się na dobre sport narciarski. W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się w Tyrolu zawody narciarskie o mistrzostwo Austrji, a w miejscowości czeskiej Johanisbad zawody o mistrzostwo Czechosłowacji. W zawodach o mistrzostwo Austrji zwyciężył w biegu na długość Oskar Rössler, w biegu seniorów I. klasy zwyciężył S. Höllensteiner z Kitzbühel. W skokach najlepsze wyniki osiągnął fenomenalny narciarz austrjacki i mistrz w skokach Wincenty Buchberger.

W zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji zdobył tytuł mistrza p. Nemecky z czeskiego „Svazu Lyżaru", na podstawie rezultatu sbombinowanego z biegu na 18 klm. i ze skoków.

Wedle zapatrywań ogółu zawodników, Nemecky niezasłużenie zdobył mistrzostwo, które bezwątpienia powinno było przypaść jednemu z zawodników niemieckich.

W zawodach w Johanisbadzie uczestniczyła również ekspedycja polska złożona z 17 narciarzy. Polacy mimo poważnych szans, nie osiągnęli żadnych sukcesów, za wyjątkiem J. Bujaka, który w biegu seniorów II. klasy zdobył jedno z pierwszych miejsc.



Małpa w roli sportowca. W jednym z paryskich cyrków popisuje się ulubieniec publiczności szympans „Zizi". umiejący świetnie powozić na dwukołowym kabryolecie.



Egzotyczna piękność. Lucilla Mender, córka b. prezydenta Venezueli, poświęciła się karjerze scenicznej i zdobyła poważne sukcesy. — Ilustracja przedstawia piękną Lucillę w jednej z kreowanych przez nią egzotycznych ról.



Karnawał w Cannes. W wytwornej miejscowości kąpielowej Francji w Cannes odbywają się w karnawale wspaniałe „garden party". Ilustracja nasza przedstawia taką zabawę karnawałową, w czasie której odbywa się ulubiona „walka kwiatowa"

ALFRED JARDEN.

Zemsta bogini Kali.

7

Pokój rozjaśnił się nagle. Drobniutkie perełki wody, szczodrze rozrzucone na szybach zaszkliły się nagle słońcem.

Sierpniowa burza minęła równie szybko, jak przyszła. Kalchas podszedł ku oknu, otwierając je gwałtownie, aż brzęknęły szyby. Uderzyła w niego świeża, ożywcza fala powietrza, przepojonego zapachem ozonu. Na widno kręgu nieba spostrzegł rozkraczoną dumnie wielobarwną tęczę.

Z dołu, z ulic wiał ku niemu rozgwar radosnych, skłębionych głosów. Nagle zmącił je jakiś ostry, donośny, nerwowy, podniecony krzyk płynący z bulwarów Przybliżał się on i potężniał z każdą chwilą. Wkrótce można było rozróżnić poszczególne głosy.

Kalchas pobladł nagle.

— To chłopcy reklamujący nadzwyczajny dodatek Matina — zwrócił się do prefekta. — Co oni wołają?... Czy słyszysz?... Oo! Nie pomyliłem się. „Wielka zbrodnia!", „Wielka zbrodnia w Sztockholmie!". Słyszysz?!...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Lśniącą czernią ledwie przyschłej farby, olbrzymim wykrojem tytułowych czcionek błyskał w pięć minut potem na biurku Kalchasa nadzwyczajny dodatek Matine'a. Krótka jego opowieść brzmiała tak dziwnie, tak niesamowicie, że mogła wstrząsnąć nawet przywykłym do senzacji Paryżem. Brzmiała ona jak następuje:

Tajemniczy i niesłychanie zuchwały mord w murach Akademji Nauk w Stockholmie!

Najnowszy laureat Nobla, sławny uczony holenderski Van Gelle — ofiarą skrytobójczego zamachu.

Znów zagadkowy strzał, którego nie było słychać!

Cienie Blanki Goldoni i akrobaty Silvas stanęły na nowo przed nami, wołając:

POMŚCIJCIE NAS!!!

Stockholm (tel. wł.), godz. 4,10.

Jak się dowiaduję, sławny uczony Van Gelle został zamordowany przed chwilą, podczas uroczystości wręczenia mu nagrody Nobla w pałacu Akademji Nauk wśród okoliczności niejasnych i tajemniczych.

Stockholm (tel wł.), godz. 4.15.

Tragiczna śmierć znakomitego uczonego wywołała w całym mieście olbrzymie poruszenie. Gmach Akademji Nauk jest obstawiony kordonami policji. Policja nie wypuszcza z niego nikogo, nie wyłączając najwyższych dostojników, biorących udział w posiedzeniu Akademji Nauk. Na miejsce zbrodni zjechała już komisja śledcza. Jak się dowiaduję sprawcy morderstwa dotąd nie ujęto. Przed kordonami gromadzą się tysięczne tłumy publiczności, komentując z oburzeniem straszną i ohydną zbrodnię.

Stockholm, godz. 4.25.

Według informacji otrzymanych ze strony tutejszych władz policyjnych przez przedstawicieli prasy sprawa morderstwa Van Gelle'a przedstawia się w świetle nad wyraz zagadkowem i tajemniczem, żeby nie powiedzieć wprost niesamowitem. Zamach nastąpił w chwili, gdy po powitalnych przemówieniach prezesa Akademji Nauk prof. Nicholsena i szwedzkiego ministra oświaty p. Erenströma, głos miał zabrać sam laureat, dziękując za zaszczyt wyboru. Profesor Van Gelle powstał, zwracając się twarzą w kierunku stołu prezydjalnego i w tej samej chwili zachwiał się i upadł z powrotem na fotel. W pierwszej chwili mniemano, że uczony zasłabł pod wpływem wzruszenia. Gdy wśród ogólnego poruszenia sali, pospieszono mu na ratunek, spostrzeżono, że broczy on krwią, pochodzącą z niewielkiej ranki na czole. Obecny na sali lekarz skonstatował śmierć od miniaturowej kuli, która nieszczęśliwej ofierze przeszyła czaszkę na wylot. Zagadkowość zbrodni podkreśla fakt, że nikt z obecnych na sali nie słyszał wystrzału.

Według przypuszczeń morderca musiał rozporządzać jakimś nowym, dotychczas nieznanym rodzajem bezszelestnie eksplodujących naboi. Zwracają tutaj uwagę, że w podobny sposób zamordowano ongiś Blankę Goldoni i akrobatę Silvas w Paryżu. Natychmiast po stwierdzeniu mordu policja zamknęła wszystkie wyjścia z sali. Publiczność zgromadzoną licznie na galerji poddano szczegółowej rewizji, której nie ukończono jeszcze do tej chwili.

Stockholm, godz. 4,30.

Jak się dowiaduję szczegółowa rewizja dokonana wśród obecnych na sali nie dała najmniejszych wyników. Najbardziej senzacyjnym momentem tej zbrodni jest fakt, że jak stwierdzają zgodnie rzeczoznawcy, ów tajemniczy strzał mógł paść tylko *od strony prezjadylnego stołu*, ku któremu uczony był w chwili śmierci zwrócony. Stwierdzenie tego faktu wywołało łatwo zrozumiałą konsternację wśród dostojników nauki, rządu i Kościoła zgromadzonych na tej części sali. Na wniosek prezesa Akademji Nicholsena poddali się wszyscy rewizji, chcąc zapobiedz z góry możliwym plotkom i komentarzom, mogącym uchybić powadze instytucji i rzucić cień na jej dobrą sławę. Należy zaznaczyć, że nawet przedstawiciele państw obcych obecni na uroczystości zgłosili dobrowolnie akces do tej uchwały zebranych.

Stockholm, godz. 4,36.

W związku ze zbrodnią popełnioną w murach Akademji Nauk podał się do dymisji naczelny komendant tutejszej policji. Przedstawiciel króla złożył na ręce posła holenderskiego wyrazy najżywszego bólu z powodu morderstwa, rzucającego cień na historję cywilizacji całego świata, zapowiadając równocześnie najbardziej energiczne środki, w kierunku pochwycenia i ukarania tajemniczego zbrodniarza.

* * *

Informacje, jakie redakcja nasza otrzymała do tej chwili ze Stockholmu muszą wstrząsnąć do głębi każdym kulturalnym człowiekiem. Stoimy w obliczu zbrodni przerażającej i tajemniczej, zbrodni dokonanej w biały dzień, pośród setek ludzi, na jednym z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiej nauki, zbrodni szatańsko zuchwałej, spełnionej jakby na krwawe szyderstwo w momencie tak bardzo dostojnym, tak uroczystym dla całego świata. Cała Francja łączy się w żalu, boleści i oburzeniu z szlachetnym narodem, którego synem był znakomity uczony. Strata, która dotknęła Holandję, wychodzi znacznie poza jej granice, nabiera ogólnego znaczenia. Mord dokonany w murach szwedzkiej Akademji Nauk jest policzkiem wymierzonym całej współczesnej kulturze, jest ciemną kartą w historji 20-go wieku. Nie chcemy przesądzać przed czasem, jakie były motywy tej zbrodni, pełnej niepokojących zagadek, nie chcemy snuć przypuszczeń na temat jej sprawców. Ale nie możemy nie wskazać na dziwną analogję, jaka łączy tę okropną zbrodnię z głośnym ongiś mordem na Blance Goldoni czy akrobacie Silvas. Zdają sobie z tego sprawę również w Stockholmie, jak to wynika z telegramów naszego korespondenta. Niejedno na to wskazuje, że wszystkie te zbrodnie są dziełem jednej i tej samej szajki terrorystów, o groźnych, antyspołecznych celach, szajki pragnącej zachwiać bezpieczeństwem społecznego współżycia i szerzyć przez akty terroru niepokój i zamieszanie.

W każdym razie, bez względu na to, czy nasza hipoteza jest słuszna, mamy prawo zapytać rząd, jakie środki zamierza przedsięwziąć, by zbrodniom tego rodzaju przynajmniej na terenie Francji zapobiedz. Przypominamy, że akrobata Silvos, został zamordowany pod bokiem Elizejskiego Pałacu i że mordercy jego dotąd nie wykryto. Możeby należało póki czas przedsięwziąć pewne przesunięcia na kierowniczych stanowiskach policji paryskiej?!.. Straszna zbrodnia w Stockholmie winna być dla nas groźnem ostrzeżeniem"...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

— A więc — powiedział Kalchas matowym, bezbarwnym głosem, szeleszcząc pomiętą w ręku gazetą — a więc wszystko odbyło się według starego i ogranego programu. Wśród tych samych „niesamowitych" efektów, których tajemnicę znamy, a wobec których jednak jesteśmy bezsilni i którym nie potrafiliśmy zapobiedz... A przytem mamy zapieczętowane usta i nie wolno nam uspokoić opinji, nie wolno rozproszyć niepokojącej legendy, która się tworzy wokół tych strasznych wypadków i która przeraża tłumy...

...Zauważ! Piszą: „strzał padł od strony prezydjalnego stołu". Tak orzekli eksperci, tak wynika niezbicie z tych faktów, które widzieli nieprzeliczeni świadkowie... A jednak *my wiemy*, że strzał padł, naprzekór wszelkim pozorom rozsądku, — *z przeciwnej strony, niż to z kierunku kuli wynika*, że morderca siedział na galerji, pośród publiczności, a nie tam, gdzie go chcieli widzieć eksperci. My wiemy dalej dlaczego rewizja nie mogła dać żadnych wyników i dlaczego napróżno szukano na sali morderczej broni. Ale musimy milczeć, jeśli nie chcemy spłoszyć na zawsze zbrodniarza i jeśli mamy pomścić krew jego ofiar... Sądzę, że jesteś podobnego zdania?

Pan Dartigne siedział posępnie w fotelu, we własnych pogrążony myślach, nie słuchając wywodów Kalchasa. Z zadumy zbudziła go dopiero cisza, która nagle zapanowała w pokoju.

— Biedny Van Gelle!... — zaszeptał, idąc śladem owej ostatniej myśli. — Biedny!... Był mu widocznie pisany ten haniebny koniec...

— Pomszczę go! — skurczył się nagle Kalchas w bezsilnej wściekłości, jakby mu ktoś szpilkę wepchnął w żywe ciało. — Pomszczę, choć za cenę życia!... Przynajmniej tyle, skoro go już nie potrafiłem ocalić i!...

— Myśl przedewszystkiem — powiedział poważnie prefekt — żeby uratować tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu...

— Nie zapominam o nich — powiedział ponuro Kalchas — Z pięciu, którym zaprzysiągł zemstę nasz niesamowity Hindus, ich dwóch tylko depcze jeszcze tą ziemię. O nich rozegra się ostatnia gra! Mogę cię tylko zapewnić, że rzucę w niej wszystko na szalę... Wszystko!... Wiesz co znaczą w mych ustach te słowa!...

— Cóż zamierzasz uczynić?! — zapytał z niepokojem prefekt.

— Nie pytaj — odpowiedział Kalchas z wyrazem niezłomnej, bohaterskiej niemal decyzji na swej kwadratowej twarzy.

— Nie powiem... Wiedz tylko, że zagram va bance, że rzucę atut, który rezerwowałem sobie na ostatnią chwilę... Mam już plan gotowy... Dziś w nocy jeszcze jadę do Florencji... Sam, incognito... Mam pewne dane, że spotkam tam Ramajogę, lub, jeśli wolisz, jego wizję chodzącą po świecie... Tyle ci mogę powiedzieć. Reszta należy już do mnie. Nie chcę uprzedzać wypadków...

Prefekt powstał chcąc coś odpowiedzieć.

W tej chwili zawarczał niecierpliwie z biurka mały telefoniczny aparat łączący poczekalnię z gabinetem Kalchasa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SCENY - ESTRADY i EKRANU ZAGRANICĄ



Indyjska księżniczka — tancerką. W Paryżu produkuje się w zamkniętych kółkach na cele filantropijne autentyczna księżniczka, wzbudzająca zachwyt swą urodą i egzotycznemi tańcami.

Ze świata gwiazd filmu.

Iwan Możuchin głośny aktor filmowy rozpoczął karjerę artystyczną w teatrze Dramatycznym w Moskwie. Występował tam w sztukach Dostojewskiego, Andrejewa, Tołstoja i innych, zdradzając wielki talent. W r. 1911 p. Możuchin opuścił scenę dla filmu wstępując do wytwórni Jermołowa. Tu odtworzył szereg świetnych kreacji. Z wybuchem rewolucji rosyjskiej Możuchin wraz z wytwórnią przenosi się do Francji, gdzie zamieszkuje po dziś dzień. Najlepszym filmem Możuchina jest „SWIAT KULIS I ZMYSŁÓW". P. Możuchin jest jednocześnie autorem wielu filmów.



Iwan Możuchin wybitny aktor filmowy występuje obecnie w filmie „Golgota uczciwej kobiety",



Nowa gwiazda teatralna Londynu. Duże powodzenie na deskach teatrów i kabaretów londyńskich zdobyła ostatnio swemi występami miss Gertrud Lawrence. Prasa londyńska nie szczędzi pochwał dla gry tej nowej gwiazdy teatralnej.

W POLSCE



dobie obecnej, w roli tytułowej „Madame Buterfley".
ilka balów w Warszawie, budząc wszędzie podziw dla
y i wdzięku.

mistrzów świata. P. Kiwi od swego pierwszego debiutu w Operze Lizbońskiej w Portugalji, objeżdża Europę święcąc wszędzie niezwykłe tryumfy. Do repertuaru Telko Kiwi poza „Madame Buterfley" zaliczają się również odtworzenie ról tytułowych w operach „Manon" i „Gris". P. Teiko Kiwi zabawi przypuszczalnie w Polsce miesiąc występując w większych miastach, co będzie niewątpliwie niemałą radością dla melomanów polskich.



Bal prasy we Lwowie: Otwarcie balu przez prezesa Tow. dziennikarzy redaktora Laskownickiego i wojewodę lwowskiego Garapicha.



Bal prasy we Lwowie: Grupa najpiękniejszych pań na balu.









Tradycyjne doroczne podwieczorki Białego Krzyża w dolnych salonach Hotelu Europejskiego. W ostatnią niedzielę para znanych tancerzy — p. Jean de Causter i p. Grabowska odtańczyli swoje nieporównane „tango" i „passo double". Fot. spec. dla „N. I." R. Walter.

Z teatrów w Polsce.



Ulubieńcy Warszawy: Jerzy Leszczyński, wybitny artysta teatrów Szyfmana ze swą małżonką p. Leokadją Pancewiczową-Leszczyńską, również świetną artystką teatrów Szyfmanowskich. Fotografje u dołu przedstawiają przemiłą parę artystów, uczącą się roli i przesłuchującą się wzajemnie.

U pp. Jerzostwa Leszczyńskich.

(Wywiad własnego korespondenta „Nowości Ilustrowanych").

Państwo Jerzostwo Leszczyńscy przyjęli mnie bardzo gościnnie w swem wytwornem a przemiłem gniazdku. Rychło zawiazuje się miłą pogawędka.

P. Leokadja Pancewiczowa, znana i ceniona artystka scen polskich, rozpoczęła — jak to krakowianom wiadomo — swą karjerę artystyczną w teatrze miejskim, gdzie kreowała z wielkim powodzeniem szereg głównych ról. „Zazdrość" Arcybaszewa a ostatnio „Popas króla Jegomości A. Grzymały - Siedleckiego" były szerokim polem popisu dla tej utalentowanej artystki.

Przed trzema laty pozyskała dyrekcja teatru Szyfmana p. Pancewiczową dla siebie. W Warszawie ceniona artystka odtwarza szereg ról głównych w „Marji Stuart", „Lili Wenedzie" i innych sztukach. W roku ubiegłym występowała p. Pancewiczowa w sztuce „Wiera Mircewa" odtwarzając w niej rolę tytułową. W „Cyrano de Bergerac" kreowała Roksanę sekundując godnie p.J. Leszczyńskiemu. Obecnie występuje z powodzeniem w „Grze" Pirandelle'go. Pani Pancewiczowa ceni film i z przyjemnością przyjęła angagement wytwórni „Sfinks" do nowego filmu „Książę Józef Poniatowski".

Z kolei zapytuję o artystyczne „curicullum vitae" p. Jerzego Leszczyńskiego i otrzymuję następujące informacje:

P. Leszczyński występował w początku swej karjery artystycznej w roku 1902 w teatrze w Łodzi pod dyrekcją p. Grubińskiego. W latach następnych po przeniesieniu się do Krakowa występuje p. Leszczyński czas dłuższy pod kierownictwem p. Kotarbińskiego i Solskiego. W roku 1912 wyjechał na stałe do Warszawy zaproszony przez dyrekcję nowopowstającego Teatru Polskiego. W inauguracyjnem przedstawieniu „Irydjona" dał p. Leszczyński niezapomnianą kreację sceniczną. Występy p. Leszczyńskiego w sztukach Fredry zalicza się do najlepszych odtworzeń sceny polskiej. Niepospolitym artyzmem pozyskał sobie publiczność i krytykę warszawską. W roku ubiegłym odtworzył rolę tytułową w „Cyrano de Bergerac" dając postać sceniczną o wielkich walorach artystycznych. P. Leszczyński po przerwie powraca do pracy, przygotowując się do występu w „Fauście", który ukaże się niebawem w Teatrze Polskim. Aczkolwiek wybitny artysta odnosi się do filmu niechętnie, to jednak dzięki usilnym zabiegom p dyrektora Hertza wystąpi w roli tytułowej filmu „Książę Józef Poniatowski". Państwo Leszczyńscy wezmą prawdopodobnie udział w tournée artystycznem Teatru Polskiego po Francji, Czechach i Austrji. Przy pożegnaniu zasyłają państwo Leszczyńscy szczere pozdrowienie dla redakcji i czytelników „Nowości Ilustrowanych".

Józef Kamieniecki.

Mikołaj Jewreinow w stolicy.

Do Warszawy przybył w tych dniach p. M. Jewreinow. Pan Jewreinow jest bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych reformatorów i znawców teatru współczesnego. Stworzył on oryginalną teorję teatralizacji życia i jest autorem licznych rozpraw i dzieł krytycznych z dziedziny teatrologji. Sam jest autorem, reżyserem i artystą. Do najbardziej popularnych utworów Jewreinowa zalicza się sztuka „To co najważniejsze" grana z niezwykłym powodzeniem w teatrze Polskim w Warszawie i w im. Słowackiego w Krakowie. P. Jewreinow jest twórcą i kierownikiem słynnego teatru satyrycznego „Kriwoje Zierkało". „Krzywem Zwierciadłem" prostuje p. Jewreinow życie w myśl haseł przewodnich sztuki. Teatr „Kriwoje Zierkało" przybędzie wkrótce na gościnne występy do Polski. Pobyt p. Jewreinowa w Warszawie jest między innemi związany z wystawieniem jego sztuki „Okręt Sprawiedliwych" w teatrze Polskim w Warszawie. Tłómaczeniem zajął się znany poeta Juljan Tuwim. Przyjazd pana Jewreinowa wywołał prawdziwą senzację w warszawskich sferach intelektualnych.



Rena Hryniewiczówna urocza i wybitna tancerka „Opery Warszawskiej" święciła ostatnio niezwykły sukces we wznowionym balecie „Szecherezada" zyskując ogólny aplauz krytyki i widowni.



Mikołaj Jewreinow najwybitniejszy współczesny reformator teatralny i słynny dramaturg.

Wczesna wiosna.











Takiej niespodzianki, jaką nam przyniosła tegoroczna zima, to jest powrotu wiosny w całej pełni w styczniu i w lutym nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Ku wiecznej rzeczy pamiątce fotografowie nasi dokonali zdjęć „wiosny w lutym 1925" Na ilustracjach widzimy: 1) „Aprowizacja" ptactwa; 2) Fragment z plant krakowskich; 3) Sprzedaż kwiatów na ul. Marszałkowskiej w Warszawie; 4) Dziadzio z wnuczkiem na ławeczce parkowej Dziadzia interesuje polityka a mały Staś, czując wiosnę, domaga się balonika; 5) Świetne interesa handlarza baloników. A wszystko to dzieje się w lutym roku Pańskiego 1925.

Wczesna wiosna.

Do niedawna jeszcze mówiło się o „łagodnej zimie". Określenie to dzisiaj jednakże jest już nieaktualne, gdyż w istocie można mówić o „wczesnej wiośnie" w całej pełni. Tak słonecznych i pogodnych dni jak obecnie podczas najsroższych z reguły miesięcy zimowych, to jest stycznia i lutego, nie mieliśmy w lecie ubiegłego roku. Cudowna wiosna zwyciężyła i panuje wszechwładnie. Mamy dnie, w których termometr wskazuje w porze południowej około 20 stopni C. powyżej zera. W niektórych miejscowościach Śląska stwierdzono w słońcu 30 stopni Celsiusza. Wszystkie krzaki okryły się pączkami i młodem listowiem, śnieżyczki i fiołki nie są już żadną rzadkością, a pola ruinieją wschodzącemi ozimemi zbożami. W okolicy Lignicy wysiano już owsy, a nawet pierwszą jarą pszenicę.

Pogoda w Krakowie od dłuższego czasu jest tak piękną, że Krakowianie urządzają sobie wycieczki na Błonia a nawet na Wolę Justowską. Planty zaroiły się od mamuś ze swemi „pociechami" — jak to wskazują nasze zdjęcia z plant krakowskich a dzieci, uradowane tak wczesnym powrotem ptactwa podjęły się ochoczo misji „zaprowiantowania" wczesnych przybyszów skrzydlatych.

Wczesna wiosna zmieniła również wygląd ulic warszawskich. Na Marszałkowskiej pojawiły się już typowe kwieciarki, sprzedające bazie i kwiatki, w Alejach Ujazdowskich robi świetne interesa handlarz baloników. Wiosna, wiosna w całej pełni... Nawet starsi panowie czują wiosnę... w nogach, trapionych strzykaniem.

W okolicy Piotrkowa i pod Warszawą pojawiły się już bociany. Powrócił również skowronek, który nuci już swoje pieśni. Pojawiły się nawet tu i ówdzie różnobarwne motyle.



Linja powietrzna polsko-rumuńska: Załoga samolotu, który odbył próbny lot Warszawa-Bukareszt a mianowicie p. Kurzeniecki, naczelnik wydziału tranzytowego z małżonką jako pasażerowie, po prawej Dr. Wygard, po lewej lotnicy Brzeziński i Buzyński.

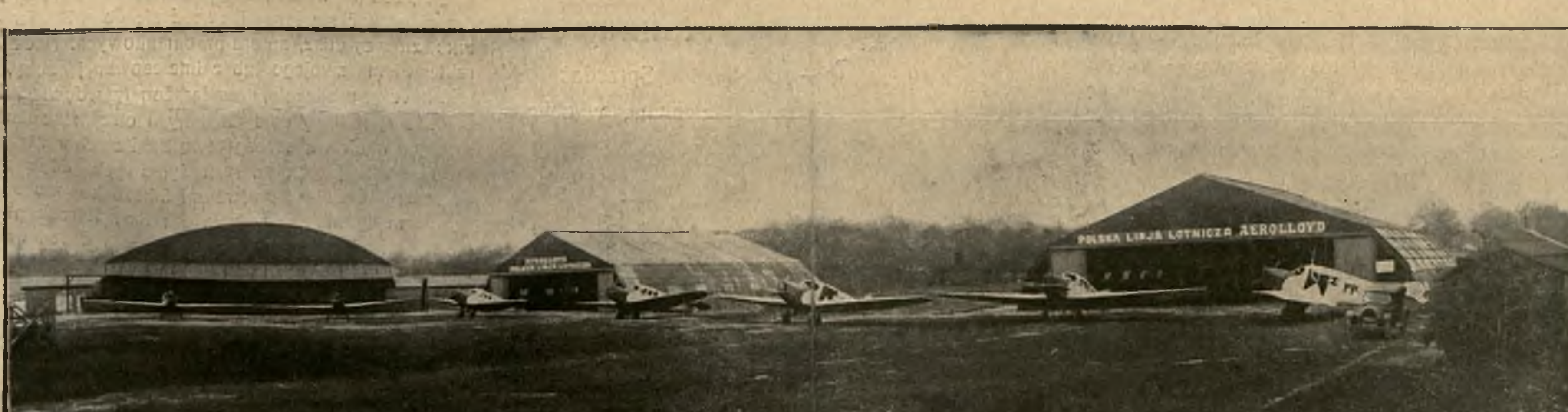
Linja powietrzna polsko-rumuńska

Ubiegłej soboty o godzinie 12 m. 30 odleciały w kierunku Bukaresztu dwa samoloty polskiej linji lotniczej „Aerolloyd". Na pokładzie znajdowali się dyrektor departameniu ministerjum kolei Czapski, naczelnik referatu tranzytowego min. spraw zagranicznych Kurzeniecki, członkowie rady nadzorczej „Aerolloydu" dr. Ignacy Wygard i dr. Żukowski. Do Lwowa odprowadził samoloty dyrektor techniczny Aleksander Wygard.

Samoloty zabrały pierwszą pocztę lotniczą z Polski do Bukaresztu oraz listy polecone, które wysyła się zwykle koleją. Był to lot próbny w celu zbadania warunków stałego połączenia powietrznego pomiędzy stolicami Polski i Rumunji.

Nowoczesny gmach szkolny w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste poświęcenie państwowego gimnazjum królowej Jadwigi w Warszawie. Gimnazjum stanowiące chlubę architektury, wyposażone zostało na wzór amerykańskich i angielskich szkół średnich we wszelkie nowoczesne urządzenia. Jest to piękny i imponujący gmach mieszczący 8 równoległych klas, wspaniałą salę aktową i szereg gabinetów, wypełnionych materjałem naukowym. Na dachu tego gmachu znajduje się terasa, na której podczas pauz uczenice odbywają spacery i urządzają zabawy, czerpiąc pełnym haustem świeże i czyste powietrze.



Linja powietrzna polsko-rumuńska: Widok pola wzlotów polskiej linji lotniczej „Aerolloyd" w Warszawie, z aparatami gotowemi do lotu.

Odznaczenie Starosty Powiatu Częstochowskiego p. Kazimierza Kühna.

Stanowisko Starosty powiatu Częstochowskiego piastuje od szeregu lat p. Kazimierz Kühn. Jego praca na gruncie Częstochowskim liczącym około 100.000 mieszkańców, w chwilach powstawania odrodzonej Polski na tem stanowisku natrafiała na nie małe trudności i przeszkody. Walkę z bezrobociem jakoteż wszelkiemi sprawami natury politycznej i społecznej umiał p. starosta sprawnie kierować dla dobra kraju i powiatu Częstochowskiego.

W uznaniu tych zasług p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zaliczył go w poczet kawalerów Orderu Odrodzenia Polski z odznakami *„Krzyża Oficerskiego"*.



Akademja Papieska w salonach ratusza w Warszawie. Organizatorowie i uczestnicy Akademji.



Nowoczesny gmach szkolny w Warszawie: Nowo wybudowany gmach gimnazjum królowej Jadwigi w Warszawie posiada na wzór amerykański na tarasie dachu plac przeznaczony do zabaw.



Zaszczytne odznaczenie: Starosta powiatu częstochowskiego p. Kazimierz Kühn odznaczony został Krzyżem Oficerskim „Orderu Odrodzenia".



Drużyny „Wisły" i „Krowodzy" (Kraków) przed zawodami, które zakończyły się zwycięstwem "Wisły" w stosunku 4:1.



Moment z niedzielnego meczu „Polonja" „Orkan" 7:1 na korzyść mistrza stolicy. Ciekawy moment gola Lota „Polonji".



20 letni jubileusz „Diany" katowickiej. Drużyna „Diany". fot. J. Skrynkowicz.

Właściciel i wydawca Czesław Lipiński. Redaktor odpowiedzialny: Alfred Gidlewski. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Grossula (firma Friedlein).